

SIERPIEŃ 2022 | NR 5

Bilet w Przyszłość

Biuletyn Fundacji „Otaczaj Blaskiem”



W numerze:

Wrocławskie „Forum G2” – najciekawszy panel

„Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami”

Trójmorze – regiony – Unia Europejska

Zespół redakcyjny: Anna Matusik, Paweł Falicki

+48 81 749 59 39

info@otaczajblaskiem.pl

www.otaczajblaskiem.pl

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM

Zawieprzycka 8L

20-228 LUBLIN



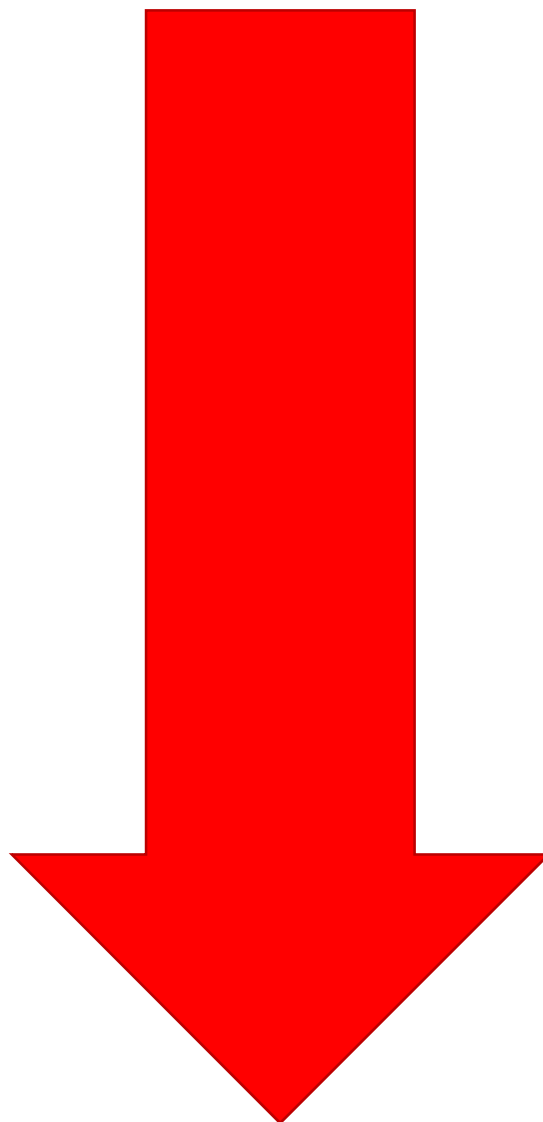
SUMA CZERWCA I LIPCA

Minął czerwiec i lipiec. Oba miesiące pod znakiem spotkań – wreszcie rzeczywistych. Prawie dwuletnia sanitarna panika dała się we znaki także w zakresie fizycznych relacji między ludźmi. Po prostu było ich mniej. Nie widywaliśmy się, nie rozmawialiśmy inaczej niż przez telefon, nie byliśmy razem. O ile korespondencję techniczną czy naukową da się prowadzić bez fizycznego spotkania, to zatańczyć albo napić się z kimś wina zdalnie nie sposób. Nie mówiąc już o całej gamie innych czynnościach, które sensowne są jedynie wtedy, gdy się je wykonuje wspólnie.

W czerwcu wybraliśmy się na dwie konferencje, obie jakoś związane z pozycją Polski w Trójmorzu. Konferencja wrocławska, G2 miała większy zasięg tematyczny, a także uczestników jakby większego kalibru. Relację z jednego z paneli tej konferencji znajdziesz dalej, w tym numerze.

Druga konferencja miała mniejszą skalę, choć w nazwie miała właśnie ‘Trójmorze’, a nawet na pół godziny przyjechał na nią do Lublina Premier Rządu RP. Wrażenia z tego dwudniowego spotkania również znajdziesz na następnych stronach.

Czerwiec upłynął pod znakiem „Solidarności Walczącej”, która obchodziła 40. rocznicę istnienia. To największa polska antykomunistyczna organizacja podziemna z lat 80-90 XX wieku, Przed uroczystościami, które miały miejsce we Wrocławiu, Gdyni i Warszawie udało nam się zakończyć zredagowanie i druk 180-stronicowej książki-wywiadu z Hanną Karniej-Łukowską, współzałożycielką tej organizacji i łączniczką jej ukrywającego się przywódcy, Kornela Morawieckiego. Książkę można dostać wpłacając niewielką dotację na działalność statutową Fundacji. Więcej informacji jest na www.otaczajblaskiem.pl.



FORUM G2 – WROCŁAWSKIE REFLEKSJE

3 czerwca we Wrocławiu odbyła się trzecia edycja „Forum G2”, w którym uczestniczyli reprezentanci naszej fundacji jako przedstawiciele mediów. Jest to cykliczne wydarzenie organizowane przez Stowarzyszenie Instytut Strategii Gospodarczych i Geopolitycznych (ISG2). Tegoroczna edycja nosiła nazwę „Walka o nowy świat”. Podczas forum odbywały się panele dyskusyjne oraz prezentacje, w których udział brali eksperci z różnych dziedzin. Tegoroczna edycja dotyczyła zarówno bardzo aktualnych tematów: wojna na Ukrainie, bezpieczeństwo energetyczne, rosnąca inflacja, jak również przemysłu kosmicznego, zielonej energii i innowacji. Wśród ekspertów biorących udział w dyskusjach znalazło się wiele znanych osób, m.in.: Jacek Bartosiak i Marek Budzisz z think-tanku Strategy&Future, Bartłomiej Radziejewski z Nowej Konfederacji, przedstawiciele świata polityki: Michał Dworczyk, Paweł Kowal, trzech generałów w stanie spoczynku: Radosław Kujawa, Waldemar Skrzypczak i Jarosław Stróżyk, eksperci od energetyki, naukowcy i przedsiębiorcy zaangażowani w innowacje i przemysł kosmiczny. Podczas przerw można było porozmawiać z uczestnikami oraz panelistami. Poruszono wiele interesujących i skłaniających ku refleksji tematów.



Panel ekspertów „Polska i Ukraina. Drugie geopolityczne płuco Europy”

Jeden z ciekawszych paneli nosił nazwę „Inwazja Rosji na Ukrainę. Wnioski dla Sił Zbrojnych RP”. Uczestniczyli w nim: gen. Waldemar Skrzypczak, prezes Zarządu RAFAKO S.A. Radosław Domagalski-Łabędzki, Marek Budzisz (historyk, ekspert ds. Rosji i postsowieckiego Wschodu), Michał Dworczyk (Szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów). Wszyscy paneliści zauważyli, że nikt nie spodziewał się wojny na skalę, którą aktualnie obserwujemy.

Michał Dworczyk zwrócił uwagę na rolę zaangażowania, poziomu i typu motywacji, która kieruje żołnierzami oraz uznania wartości bojowej przeciwnika. Podkreślił równie ważny sposób myślenia i zachowania osób cywilnych. Gen. Skrzypczak jako wojskowy zwracał bardziej uwagę na kwestie techniczne związane z różnymi typami Sił Zbrojnych oraz systemem łączności, a także na świadomość tego co dzieje się na różnych odcinkach walki w czasie rzeczywistym. Wskazał na dużą rolę, jaką w potencjalnym konflikcie zbrojnym odegra pakt NATO, którego Polska jest członkiem i który wkrótce ma się powiększyć o Finlandię i Szwecję. To rozszerzenie NATO spowoduje, że Bałtyk stanie się prawie całkowicie wewnętrznym morzem paktu. Radosław Domagalski-Łabędzki stwierdził, że odstraszenie polityczne nie działa. Do kolejnej potencjalnej wojny Rosja przygotowuje się lepiej i będzie to wojna symetryczna, jaką obecnie obserwujemy na Ukrainie. Marek Budzisz spostrzegł, że ważną rolę spełniają sojusze z innymi krajami, do których budowania niezbędna jest spójna narracja polityków z różnych stron sceny politycznej. Duże znaczenie ma również system Sił Zbrojnych, na który składa się wojsko, ludność cywilna oraz politycy.



Eksperti wypowiadający się podczas panelu „Inwazja Rosji na Ukrainę. Wnioski dla Sił Zbrojnych RP”

Ich świadomość patriotyczna, zaangażowanie, motywacja oraz przepływ informacji między nimi mogą zaważyć na wygraniu potencjalnej wojny. W czasie konfliktu zbrojnego ważna jest również logistyka, szyfrowana łączność oraz dobre przygotowanie operacji wojskowych. Armia rosyjska została osłabiona ale nie zniszczona. Bardzo pomogłaby szczelna i spójna polityka sankcyjna wobec Rosji.

Eksperti swoje wnioski wyciągnęli na podstawie trwającej rosyjsko – ukraińskiej wojny. Niemniej przestrzegali, że nie należy przekładać obecnej sytuacji w skali 1:1 w odniesieniu do potencjalnych kolejnych wojen pomiędzy Rosją a innymi krajami.

Anna Matusik



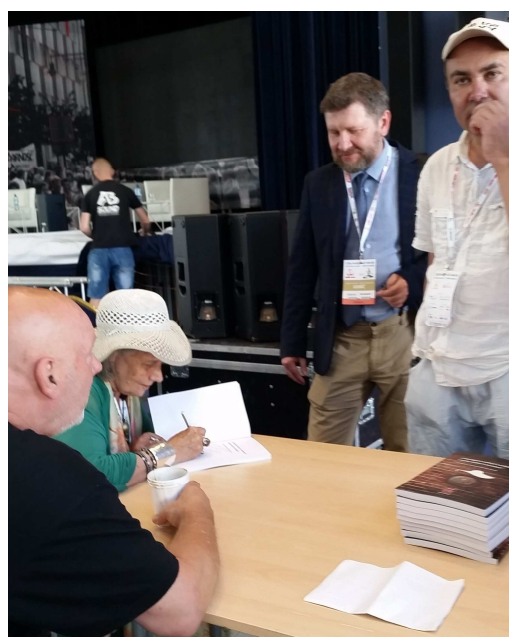
Słupy graniczne na mało strzeżonym odcinku granicy ukraińsko-polskiej. Czy będziemy także tam budowali zapory z drutu kolczastego?



PRZYSIĘGAM WALCZYĆ O SOLIDARNOŚĆ MIĘDZY LUDŹMI I NARODAMI

W czerwcu wydaliśmy książkę pt. „Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami – rozmowy z Hanną Łukowską-Karniej”. Pani Hanna była współzałożycielką i członkiem Rady Solidarności Walczącej, łączniczką i prawą ręką Kornela Morawieckiego. Rozmowę przeprowadził Paweł Falicki, prezes Fundacji OTACZAJ BLASKIEM – także współzałożyciel tej organizacji i członek jej Rady. Książka zbiera bardzo pochlebne recenzje. Jedną z nich, opublikowaną w 273 numerze „Gazety Obywatelskiej” przytaczamy poniżej. Książkę rozprowadzamy jako cegiełki w zamian za wsparcie finansowe naszej Fundacji.

(am)



Hanna Łukowska-Karniej podpisuje egzemplarze autorskie podczas obchodów 40-lecia SW w Gdyni.

Hanka

KRZYSZTOF BRZECHCZYN

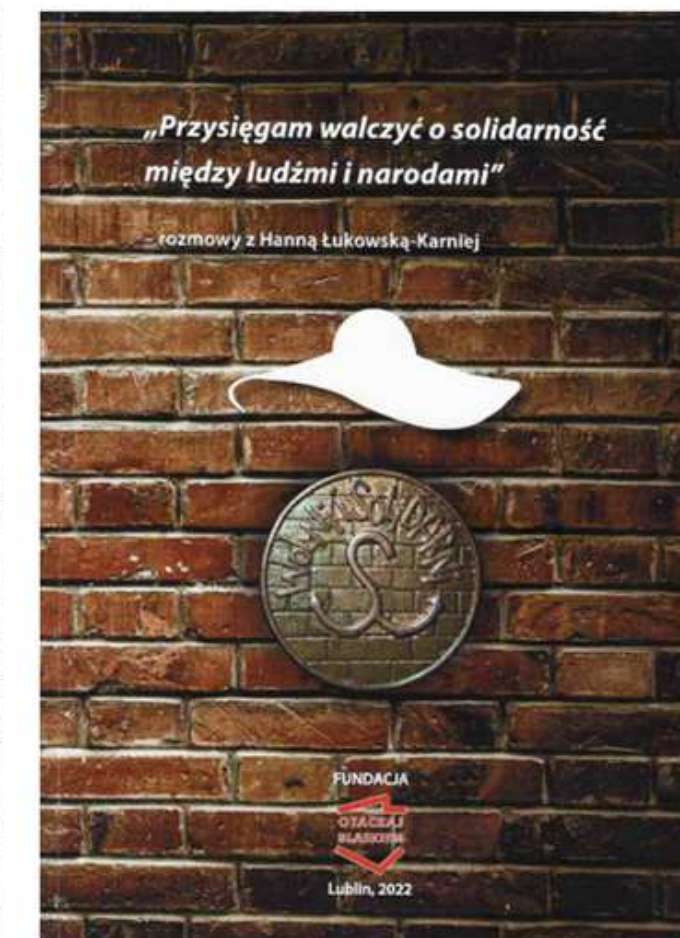


▪ Książkę „Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami rozmowy z Hanną Łukowską-Karniej” kupiłem podczas obchodów 40-lecia Solidarności Walczącej we Wrocławiu. Jest to lektura była niesłychanie wciągająca; jeszcze tego samego dnia – w pociągu, a później w domu – przeczytałem ją od deski do deski.

Książka – jak informuje podtytuł – jest zapisem rozmów z Hanną Łukowską-Karniej o działalności konspiracyjnej we Wrocławiu podzielonych na około trzydzieści krótkich rozdziałów. Rozpoczyna się opisem zatrzymania w listopadzie 1982 roku tuż po tym jak Hanna odprowadziła swoją młodszą córkę do przedszkola. Nie wiedziała wtedy, czy została tylko zatrzymana na kilka godzin czy też aresztowana. A jak aresztowana, to na jak długo. Gdyby Służba Bezpieczeństwa zrobiła rewizję w jej mieszkaniu, znalazłaby bezdebetowe wydawnictwa, które planowała usunąć, lecz nie zdążyła. Po kilku godzinach przesłuchania, w których pytał ją o kontakty z Kornelem Morawieckim, wypuszczono ją ok. godz. 16:30. Zdążyła jeszcze odebrać swoją córkę z przedszkola. Od tego czasu, do odbierania młodszej córki z przedszkola upoważniła jej starszą siostrę – Zosię.

Przypadek zadecydował również o tym, że Kornel Morawiecki nie został internowany 13 grudnia 1981 roku. Łukowska opowiada: Stan wojenny zastał Kornela w moim mieszkaniu, bo mu samochód nie zapalił. A to było tak: Kornel umówił się z moją koleżanką, sędzią z Wałbrzycha, Niną Niechajowicz w moim mieszkaniu, wieczorem. [...] Do późnej nocy rozwoził „Biuletyn Dolnośląski” i gdy się u mnie zjawiał, to ona już szła spać. Ale jeszcze rozmawiał z nią dwie czy trzy godziny i gdzieś około trzeciej nad ranem poszedł zapalić ten samochód. Samochód nie zapalił, więc Kornel wrócił (s. 13). Koleżanka spała w dużym pokoju, Kornel w pokoju syna Hanka, a ona w pokoju z dziećmi. Wcześniej rano w mieszkaniu przy Kamiennej zjawiał się Edmund Gliński, który powiadomił o wprowadzeniu stanu wojennego, aresztowaniach i poprosił o ostrzeżenie Kornela. Po około trzech kwadransach w mieszkaniu zjawili się Jędrzej Morawiecki i Rómek Łazarowicz ze swoim ojcem z zamiarem ostrzeżenia Kornela. U Jędrzeja Morawieckiego SB prawie całą noc przeprowadzała rewizję. Gdyby zatem Kornelowi udało się odpalić samochód i wrócić do domu, to zostałyby niechybnie internowany.

W krótkich rozdziałach Hanna opisuje epizody swojej działalności konspiracyj-



nej: okoliczności aresztowania wraz z Kornelem, 9 listopada 1987 roku, moment rozstania z RKS-em i Władysławem Frasyniukiem, kulisy działalności wywiadu SW kierowanego przez Jana Pawłowskiego, sposoby gubienia esbekich „ogonów”, sposób organizowania mieszkań dla konspiracyjnej działalności, kontakty wrocławskiej SW z działaczami z Pily i Rzeszowa. Wiele z opisywanych zdarzeń mogłyby posłużyć za sceny do scenariusza hollywoodzkiego filmu o Solidarności Walczącej, (znając nastawienie ideowo-polityczne ludzi z artystycznego świata, raczej w naszym kra-

ju nie powstanie), np. opis gubienia obstawy SB (s. 104-107). W trakcie tej akcji funkcjonariusze SB byli podsłuchiwani przez wywiad SW, co umożliwiło deszyfryzację stosowanego przez nich kodu.

W wielu rozdziałach książki Hania opowiada o funkcjonowaniu zakonspirowanego „biura obsługi” Kornela Morawieckiego. Do jej zadań należało organizowanie mieszkań, w których Morawiecki mieszkał, i lokali, w których mógł spotykać się z ludźmi. W większości przypadków sama decydowała, z kim Kornel może się spotkać, a komu należy odmówić. Z reguły Kornel tych decyzji nie

kwestionował. Wspomniane fragmenty mogą być szczególnie cennym źródłem dla historyka zainteresowanego kulisami działalności Solidarności Walczącej.

Podjmując decyzje, Hanka kierowała się swoistą kobiecą intuicją. Ważne były również potrzeby emocjonalne osób, dla których spotkanie z Kornelem było swoistą nagrodą i psychologicznym wsparciem. Paweł Falicki komentuje to tak: *To jest fascynujące, co opowiadasz, bo ja na to patrzę z punktu widzenia zarządzania. W końcu zarządzaliście z Kornelem dużą strukturą i to nie była sprawa tylko logistyki zarządzania [...]*

ale była też sprawa emocji, które działały między ludźmi i zaspokojenia ich oczekiwań emocjonalno-psychologicznych” (s. 115).

Według Hani Kornel nawet uważał, że wiele spotkań jest niepotrzebnych, ale ja wiedziałam, że są potrzebne. Bo on nie zdawał sobie sprawy, że mi jest ciężko, że ludzie z nim rozmawiają inaczej, a ze mną inaczej. Wiele osób pytało: Po co to ukrywanie się? [...] Po co Kornel się ukrywa? Ale jemu tego nie mówili. To ja wiedziałam o tych opiniach, a nie on (s. 115).

Na tie bezpieczeństwa Kornela i przestrzegania konspiracyjnych zasad BHP dochodziło często do spórów między Hanką a Andrzejem Zarachem, członkiem Komitetu Wykonawczego SW. Według Hani: *Uważałam, że Andrzej podejmował w takich sprawach błędne decyzje. Ale z drugiej strony, jako matematyk był bardzo logiczny w działaniu, choć logika matematyczna nie ma wiele wspólnego z logiką życiową. Na przykład konsekwentnie i skutecznie gubił obstawę (s. 116 i jeszcze s. 140). W tym celu korzystał z pomocy swego kolegi, który był podobny do niego.*

Wydaje się, że o wartości książki zadecydował również rozmówca bohaterki, Paweł Falicki, jeden z założycieli Solidarności Walczącej i osobście zaangażowany w konspiryację. Rozmówca nie jest nieprzygotowany – jak to się często zdarza – do rozmowy z uczestnikiem wydarzeń, a w jej trakcie nie padają zbędne, czy tzw. głupie pytania. Poszczególne rozdziały nie są uporządkowane pod względem chronologicznym czy tematycznym, ale to zwiększa ich wiarygodność i autentyczność.

Wreszcie wartością rozmowy jest to, co można nazwać perspektywą kobiecą – świat konspiracji jest opisywany nie z pozycji ideowych i politycznych racji, ale z punktu widzenia kulis i występujących za nimi międzyludzkich relacji z całym ich emocjonalnym i psychologicznym spleciem i bagażem.

„Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami rozmowy z Hanną Łukowską-Karniej”. Lublin, Fundacja „Otaczaj Blaskiem”, Multipress 2022, ss. 188.



CZY 'TRÓJMORZE' TO CZĘŚĆ UNII EUROPEJSKIEJ?

Urząd Marszałkowski w Lublinie zorganizował 6 i 7 czerwca 2022 kolejny 'Samorządowy Kongres Trójmorza'. Większość wystąpień uczestników Kongresu nie miała na celu wyznaczenia jakiegokolwiek przyszłości. Urzędnicy raczej podsumowywali dotychczasowe uczestnictwo w narzuconych im wcześniej międzynarodowych działaniach, naukowcy ostrożnie oczekiwali rządowych dyrektyw finansowania współpracy, samorządowcy – chyba ze względu na brak znajomości obcych języków – nie byli w stanie zaproponować czegokolwiek wykraczającego poza ich teren. Przedstawiciele administracji centralnej uprzejmie kiwali głowami podsumowując krągłymi komunałami rozstrzelone wypowiedzi innych panelistów, lokalni dziennikarze wyrażali radość, że wreszcie w Lublinie się coś dzieje, o czym można napisać, że ma międzynarodowy charakter. Nieliczni przedsiębiorcy z zagranicy zdrowo i bezczelnie potraktowali sponsorowany wyjazd do egzotycznego Lublina jako ciekawe wakacje.

Na Kongres przyjechał nieoczekiwanie premier Mateusz Morawiecki. Jego 20-minutowa wizyta spowodowała gwałtowne rozsyłanie maili z nowym porządkiem do wcześniej zarejestrowanych uczestników oraz reorganizację całego otwarcia.

Premier zablokował główną salę i wygłosił w niej 10-minutowe przemówienie, w którym najważniejszą myślą był postulat budowy poziomych odnóg od pionowych linii komunikacyjnych takich, jak Via Carpatia, które pozwolą włączyć komunikacyjnie Ukrainę do Zachodniej Europy. Pozostałe 10 minut wizyty premiera przeznaczone zostało na wręczenie mu kawałka szkła (być może był to wazonik) jako „nagrody honorowej Kongresu”. Premier jest wybitnie dobrze wychowanym człowiekiem, więc nie okazał nawet krzty zażenowania tym wieśniackim gestem, a nawet dał się jeszcze raz wyciągnąć na podium i wypowiedział dwa okrągłe zdania podziękowania, po czym wraz z całą obstawą wyjechał.

Szukałem paneli „dyskusyjnych”, w których można by było oczekiwać jakichś wniosków na przyszłość, bowiem większość z nich skonstruowana została tak, że uczestnicy w większości jedynie opowiadali o przeszłych dokonaniach. Takim spotkaniem był IV panel w drugim dniu, o kuszącym tytule: „Przed szczytem w Rydze: szanse i wyzwania stojące przed Inicjatywą Trójmorza”. Program kongresu informował, że Obywatelskich w Rydze, ale żadna z nich nie ma osobowości prawnej. Pan



„partnerem merytorycznym” tego panelu jest Instytut Europy Środkowej w Lublinie a „moderatorem” – pani Marlena Gołębiowska, która jest starszym analitykiem w Zespole Bałtyckim Instytutu Europy Środkowej, a ponadto pracownikiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wszystko to brzmi bardzo poważnie, ale w praktyce „merytoryczne partnerstwo” i „moderowanie” polegało na tym, że p. Gołębiowska odczytała panelistom dwa przygotowane wcześniej pytania: jakie są szanse i jakie widzą wyzwania? Nie było oczywiście żadnej dyskusji, a paneliści jedynie wygłosili oświadczenia.

Ale nawet z jednostronnych i niekomentowanych wypowiedzi panelistów można wyciągnąć jakieś wnioski. Pierwszy zabrał głos p. dr Łukasz Lewkowicz, kierownik Zespołu Wyszehradzkiego w Instytucie Europy Środkowej, pracownik naukowy UMCS. Podsumował dotychczasowe istnienie Inicjatywy Trójmorza i podkreślił, że jedyną prawdziwą instytucją wewnątrz tej „inicjatywy” jest Fundusz Trójmorza, w który finansowo zaangażowało się 9 na 12 państw-uczestników. Fundusz ten jednak nie ma nawet porządnego sekretariatu, a afiliowany jest przy polskim Banku Gospodarstwa Krajowego. Dysponuje około miliardem euro, ale jego potrzeby są oceniane na 1.15 biliona euro. W związku z tym należy korzystać w Inicjatywie Trójmorza z różnych funduszy unijnych, a nie czekać na pieniądze z Funduszu Trójmorza. Wewnątrz Inicjatywy Trójmorza tworzone są różne mniejsze

„inicjatywy”, np. Forum Społeczeństw. Dr Lewkowicz przypomniał, że Inicjatywa Trójmorza jest konstruktem wewnątrzunijnym (UE) i wyraził lekkie zdziwienie „przyjmowaniem” do tej „inicjatywy” regionów ukraińskich: lwowskiego i tarnopolskiego. Aby rozpocząć jakiegokolwiek działania wewnątrz Trójmorza, potrzebna jest inicjatywa polityczna – zakończył spolegliwie swoje wystąpienie lubelski naukowiec.

Po dr Lewkowiczu głos zabrała młoda pani profesor, Agnieszka Orzelska-Strączek, tytułowana ekspertem ds. Inicjatywy Trójmorza. Używam słowa „młoda” nie tylko ze względu na widoczną różnicę wieku w stosunku do pozostałych panelistów, ale z powodu właściwych młodszemu pokoleniu prostych i oczywistych sformułowań, których pani profesor używała w swojej wypowiedzi. Najpierw nieco paternalistycznie pochwaliła zarówno Premiera jak i Prezydenta RP za objęcie patronatem Kongresu, a w szczególności za domniemane lokowanie Inicjatywy Trójmorza wewnątrz struktury Unii Europejskiej. Tym samym wsparła – starszego nieco – dr Lewkowicza w jego sugestiach. Było to oczywiste ‘wyjście przed szereg’, bo to nie naukowcy decydują o obszarze Inicjatywy Trójmorza, lecz politycy. Takie przywiązanie do Unii Europejskiej nie dziwi w ustach osoby, która nie może pamiętać świata bez tej organizacji. Z pewnością trudno jej wyobrazić sobie istnienie jakichś



politycznych tworców, które nie odnosiłyby się do lizbońskich traktatów. Panelistka przypomniała także, że sprawami bezpieczeństwa zajmuje się „bukareszteńska dziewiątka”, a nie Inicjatywa Trójmorza, która bez Unii Europejskiej, a także NATO – nie ma racji bytu (z wyjątkiem Austrii, która nie widzieć czemu, do NATO nie chce przystąpić, a w Inicjatywie Trójmorza owszem, tkwi). Tak więc – powinniśmy się zajmować jedynie sprawami pokojowymi i do tego wewnątrzunijnymi. To ciasne widzenie Inicjatywy Trójmorza poprzez polityczne dyrektywy wyznaczone przez kierujący Unią Europejską Berlin, charakterystyczne jest dla młodych osób, które np. rozpad RWPG znają jedynie z historycznych książek. Przypomnieć tu warto, że założona w Moskwie w 1949 roku gospodarcza organizacja obejmująca połowę Europy wraz z ZSRR – Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – miała istnieć do Sądu Ostatecznego, a dla niewierzących – nawet dłużej. Jej koniec nastąpił w roku 1991, ale tego pani profesor mogła dowiedzieć się dopiero z hurra-optimistycznych podręczników euroentuzjastów, wydawanych dla młodzieży w Polsce w latach 90. zeszłego stulecia. Jedynym postulatem na szczyt w Rydze, jaki panelistka zgłosiła w swojej wypowiedzi, była wymiana myśli naukowej wewnątrz Trójmorza. Dalibóg nie wiem, do czego naukowcom potrzebne jest Trójmorze, gdy wymieniają między sobą myśli. Ale oczywiście potrafię wyobrazić sobie jakiś fundusz na kształt „Erasmusa”, który obejmowałby państwa od Estonii, poprzez

Kaliningrad, Węgry, Serbię, aż do Grecji. Tylko skoro Prezydent RP został wcześniej „poklepany po plecach” za utrzymywanie Trójmorza wewnątrz Unii Europejskiej, to czy jest do pomyślenia wymiana myśli z naukowcem, dajmy na to - z Belgradu? Ponieważ wychwyciłem również w wypowiedzi pani profesor tęsknotę za finansami i żal, że za niektóre badania płaci brudny przedsiębiorca zamiast szlachetnego Ministra Nauki, proponowałbym rozważyć co będzie, gdy okaże się, że najbardziej intratne granty dla Polaków pochodzą z funduszy Ukraińskiej Akademii Nauk stworzonych przez oligarchów...?

Kolejnym panelistą był dr Andrzej Puksza, litewski historyk, politolog, publicysta i dziennikarz z Uniwersytetu Wileńskiego, który po prostu przytakiwał pani prof. Agnieszce Orzelskiej-Strączek podkreślając, że nie można nic robić, jeśli Unia Europejska nie wskaże, czym powinniśmy się zajmować. Była to najslabsza wypowiedź, choć wygłoszona piękną, klasyczną polszczyzną.

Po wileńskim naukowcu głos zabrał dr Wit Dostál, dyrektor w Stowarzyszeniu Spraw Międzynarodowych (AMO) z Republiki Czeskiej. Powtórzył tezę ze swoich wcześniejszych publikacji o pragmatycznym i powściągliwym podejściu Republiki Czeskiej do Inicjatywy Trójmorza. Czechy kolejny rok rozważają, czy powinny

partycypować finansowo w Funduszu Trójmorza. Dr Dostál z satysfakcją przypomniał o zaproszeniu przez Czechy i Słowację Republiki Federalnej Niemiec jako obserwatora na poprzedni szczyt tej inicjatywy w Sofii. Rząd RFN z tego zaproszenia skwapliwie skorzystał podkreślając, że przecież Niemcy leżą także nad morzem. Krótkowzroczność tej radości czeskiego gościa jest aż nadto widoczna i świadczy o niezdolności do tworzenia własnej polityki międzynarodowej przez czeskie środowisko think-tanku AMO, a jedynie do podążania za wskazówkami niemieckimi.

Najciekawszą wypowiedź miał Miklós Mitrovits, historyk i polonista z Instytutu Historii Węgierskiej Akademii Nauk i Instytutu Europy Środkowej Uniwersytetu Służby Publicznej w Budapeszcie. Uświadomił on zarówno panelistom jak i słuchaczom, że Inicjatywa Trójmorza jest praktycznie nieznaną na Węgrzech koncepcją, która z punktu widzenia Węgier oczywiście wchodzi w interakcję z państwami takimi jak Ukraina. Niemniej rząd węgierski nie widzi jakiejś szczególnej celowości brania w niej udziału, chyba że wynikałoby z tego

wzmocnienie niezależności energetycznej Węgier. W szczególności wskazał na polsko-słowacki interkonektor gazowy łączący do wspólnej sieci także Węgry. Podkreślił również oczekiwania Węgier co do zmiany stanowiska Rumunii w sprawie tranzytu paliwa. Była to dobrze przygotowana wypowiedź prezentująca węgierski interes państwowy na tle polityk prowadzonych przez państwa leżące między Morzem Czarnym, Bałtykiem i Adriatykiem.

Wszystkie wypowiedzi studziły zapały do „przyjmowania” Ukrainy do Inicjatywy Trójmorza, choć z różnych punktów widzenia. Wszyscy paneliści z wyjątkiem węgierskiego gościa składali wiernopoddańcze deklaracje wobec Unii Europejskiej. Bardzo źle to świadczy o doborze opinii przez „partnera merytorycznego” czyli Instytut Europy Wschodniej. No, chyba że Instytut ten sam nie jest w stanie ujrzyć świata poza strukturami UE.

Paweł Falicki

